Nr 32. Kraków, Sobota 10 Lutego 1900. Rok XIX.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	12 zł. (24 kor.)	6 zł. (12 kor.)	3 zł. (6 kor)	1 zł. (2 kor.)
W Austro-Węg., z przesyłką pocztową	16 „ (32 „)	8 „ (16 „)	4 „ (8 „)	1·35 zł. 2·70 k.
W Państwie Niemieckiem	20 „ (40 „)	10 „ (20 „)	5 „ (10 „)	1·75 „ 3·50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	24 „ (48 „)	12 „ (24 „)	6 „ (12 „)	2·— „ 4·— „

Pojedynczy numer kosztuje 5 ct., z przesyłką pocztową 6 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 6 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13. Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St Kartiżskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników **we Lwowie** Ludwik Plohn, ul Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lerette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Pomnożenie floty niemieckiej.

W parlamencie niemieckim rozpoczęły się wczoraj rozprawy nad projektem ustawy o pomnożeniu floty. Sala posiedzeń przedstawiała wyjątkowo ożywiony widok, a trybuny były przepełnione publicznością. Przy stole Rady związkowej zasiedli sekretarze stanu hr. **Posadowsky** i br. **Thielmann**.

Sekretarz stanu admirał **Tirpitz** zabrał głos dla uzasadnienia projektu. Po tem wszystkiem, co przy rozmaitych sposobnościach w aforyzmach i przemówieniach wypowiedział cesarz Wilhelm, co na wszystkie sposoby i w przeróżnych odmianach rozgłaszali wędrowni propagatorzy floty, to jest członkowie *Flottenvereinu*, — co w dziennikach najrozmaitszych barw zawodowi dziennikarze i przygodni współpracownicy, zwłaszcza z grona uniwersyteckich profesorów ekonomii, pisali w tej sprawie — po tem wszystkiem wywody admirała **Tirpitza** były tylko streszczeniem poglądów, które każdy Niemiec umie już na pamięć. Admirał **Tirpitz** stwierdził przedewszystkiem, że pomnożenie floty stało się w ostatnich dwóch latach, po znanych wypadkach dziejowych, koniecznością, którą pojmuje cały naród. Zwolennicy i przeciwnicy projektu różnią się właściwie tylko w zapatrywaniach na poboczne kwestye, jak np. termin i czas pomnożenia floty; w zasadzie wszyscy zgadzają się na plan rządu. Jeżeli się chce sprawę pomnożenia floty bezstronnie rozstrząsać, to należy przedewszystkiem uwzględnić tę ważną okoliczność, że marynarki wojennej nie można zaimprowizować w czasie pokoju, a tem mniej w razie wybuchu wojny, lecz przeciwnie, dokonanie podobnego dzieła trzeba rozłożyć na lata całe. Dalej obok strony finansowej występuje na pierwszy plan strona techniczno-wojskowa. Budowa okrętów, organizacya ich załogi, podział na eskadry i tym podobne rzeczy nie powstają na zawołanie, a są nadto w związku z urządzeniami portowemi i dokami wojennemi.

„Najgroźniejszy dla Niemiec wypadek wojny— mówił **Tirpitz** — zajdzie wówczas, gdy wojska lądowego nie będziemy mogli użyć. W razie takiej wojny potrzebujemy silnej marynarki. Koniecznie należy obok pierwszej floty bojowej wysyłać drugą flotę, na wzór dwóch korpusów armii. Wydatki aż po rok 1920 obliczone są na 800 milionów marek, co na rok wynosi przeciętnie 40 milionów".

Poseł **Schaedler** z centrum przyznaje, że stronnictwo jego pragnie silnej floty, należy atoli liczyć się z siłą ekonomiczną narodu, a także i z tą okolicznością, że wszystkim nieprzyjaciołom równocześnie sprostać nie można. Tu otwiera się pole do działania dla dyplomacyi, a urząd dla spraw zagranicznych jak dotychczas, tak i nadal nie pozostawi go odłogiem. Przed dwoma laty rząd twierdził, że na sześć lat jest spokój zapewniony, a tymczasem dzisiaj przedkłada projekt pomnożenia floty; któż może zaręczyć, że po dalszych dwóch latach to się nie powtórzy? Prawdziwym powodem planu rządowego jest **chęć zaczepienia przeciwnika na jego własnem terytoryum**, ale my nie możemy iść tą drogą. Oświadczam imieniem moich przyjaciół politycznych, że **dla projektu w tej formie i w tej rozciągłości rząd nas nie pozyska**.

Konserwatysta **Levetzow** oświadczył, że **przeważna** część jego stronnictwa jest w ogólności przychylnie usposobioną dla projektu rządowego i głosować będzie za odesłaniem do komisyi budżetowej.

Jakim będzie los projektu, nie można dzisiaj przewidzieć. Przywódca centrum, dr **Lieber**, jest niebezpiecznie chory i już przyjął, jak doniósł wczorajszy telegram, ostatnie sakramenta. Dla rządu, który liczył w tej sprawie na **Liebera**, choroba wybitnego i wpływowego tego posła przyszła bardzo nie w porę. **Lieber** jest od szeregu lat referentem budżetu urzędu marynarki i byłby również tym razem objął referat projektu ustawy o pomnożeniu floty. I wpływ jego polityczny i znajomość dokładną sprawy rząd oceniał należycie i sądził, że wyciągnie stąd korzyść dla siebie.

Oczywiście za kulisami rozpoczęła się jeszcze przed pierwszem czytaniem bardzo ożywiona gra polityczna, w której znowu konserwatyści rej wodzą. W sprawie tej pisze *Germania*: „Posłowie konserwatywni zajmują dziwnie dwuznaczne stanowisko wobec przedłożenia o flocie. Członkowie konserwatywnego stronnictwa, zwłaszcza ci, którzy wielką rolę odgrywają w Związku rolników, zwrócili się do członków centrum i postawili wniosek, ażeby wobec przedłożenia o flocie pozostać nieugiętym i **odrzucić je na każdy wypadek**. Przyjście do skutku tej ustawy, ma według zapatrywania tych panów przynieść wielką szkodę rolnictwu, a korzyść tylko przemysłowi. Dziwnem jest, że konserwatyści chcą skłonić centrum do odrzucenia ustawy, podczas gdy oni sami chcą wszystko uchwalić i uchodzić za „patryotów marynarskich". Panowie ci pragną, ażeby centrum wyciągało im kasztany z ognia, grzebiąc projekt rządowy, a gra ta obliczona jest na przyszłe wybory, przy których konserwatyści jako zwolennicy pomnożenia floty mogliby dobry zrobić interes".

Zupełnie podobną sytuacyę widzieliśmy podczas obrad w Sejmie pruskim nad kanałem „śródlądowym". Przedłożenie rządu pruskiego mimo ingerencyi samego Wilhelma II upadło wówczas, dzięki intrygom konserwatystów, a komedya podobna może i dzisiaj się powtórzyć w parlamencie niemieckim.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Berlin, 7 lutego.

(Kolonia polska i jej rozwój. — Projekt panoramy i ostatni obraz Kossaka. — Premiera Hauptmanna.)

Jak wielką sympatyą cieszy się w Berlinie walka narodowościowa, prowadzona zacięcie od szeregu lat z ludnością polską, świadczy publiczne wystąpienie w parlamencie niemieckim dwóch nowo wybranych ministrów, którzy pragną utrzymać się na swych stanowiskach, zdobywając sobie popularność i uznanie uderzaniem w wielkie surmy bojowe, nawołujące do czujnej straży nad „niebezpiecznym elementem państwowym", aby przypadkiem „tron cezarów w proch się nie rozsypał!"

Kruche to muszą być podstawy tego tronu cezarów, skoro zagrażają jego bezpieczeństwu słuszne i usprawiedliwione żądania naszych posłów, dążących do ukrócenia nadużyć władz administracyjnych i obrony praw przysługujących nam, jako obywatelom państwa niemieckiego. A jednak nawet tak taktowne i niemal lojalne stanowisko polskich deputowanych zciąga na ich głowy gromy potępienia, rzucane z zaciekłością godną lepszej sprawy przez cały obóz hakatystów i ich prasę. Ci, którzy stoją u steru rządu, powinni rzeczywiście pogłębić swoją znajomość stosunków panujących w dzielnicy poznańskiej i raz wreszcie dojść do przekonania, że praca ich dzisiejsza nie wyda nigdy plonu i że ta ciasna obroża, wcskana na nasze karki, nie zadławi nas tak prędko, — przeciwnie rozbudzi ducha i rozpłomieni zarzewie walki, która ma być i będzie dalej prowadzona!"

Ziarno siane ich ręką pada na bezpłodną glebę. Przykładów mamy dość. Dawniej sprzedawał chłop polski i szlachcic swój rodzinny kąt kolonistom pruskim; dzisiaj wydziera im każdy zagon ojcowizny i osiada na nim, mimo przeświadczenia, że praca jego będzie znojną i uciążliwą. Dawniejsza kolonia berlińska składała się z 30.000 Polaków, należących przeważnie do sfer robotniczych i rzemieślniczych. Ci ludzie pracowali w niemieckich fabrykach, czytali niemieckie dzienniki, a dzieci ich chodziły do szkół niemieckich. Germanizacya wciskała się drzwiami i oknami do ich ognisk domowych. Wielu — bardzo wielu z nich pochłonęła fala teutońska, bo nikt ich nie ratował i nikt o nich nie dbał. Tak zwana wówczas „kolonia" składała się wówczas z trzech warstw, które, nie mając żadnych punktów stycznych, żyły zupełnie oddzielnie i samotnie. Pierwszą stanowili najliczniejsi i tutaj osiedli robotnicy fabryczni, rzemieślnicy, przemysłowcy i kramarze. Niemczyli się oni zwolna, lecz stale. Do drugiej warstwy należeli studenci ze wszystkich trzech zaborów, ludzie bardzo młodzi i oddani nauce lub zabawie. Sala uniwersytecka, wykłady, a później zebranie w knajpie lub u kolegi, wypełniały im dnie, miesiące i lata, przeżyte nad brudną Sprewą, w stolicy państwa niemieckiego. Mieli oni swój świat i swoje cele, które z losami kolonii nie miały nic wspólnego.

Do ostatniej klasy zaliczyćby należało tych kilkanaście domów magnackich, związanych zazwiskiem lub małżeństwem z Polską, pochłoniętych przez dwór, koterye, politykę i wir *highe Life*, wystudzający w nich poczucia narodowych obowiązków i solidarności. Spotykało się wyjątki — ale rzadko...

Dzisiaj odbiera się wrażenie, jak gdyby żyzny i błogosławiony dla nas wiatr przeleciał przez Berlin. O germanizacyi robotników nie ma już mowy. Posiadają oni kilkanaście rdzennie polskich stowarzyszeń, dwa dzienniki, „Skarbonę" i wielu ludzi dobrej woli. — Studenci garną się do swoich, zakładają towarzystwa naukowe, kluby i czytelnie, a bogate domy polskie otwierają gościnnie podwoje swych salonów, darząc przyjaźnią naszych artystów i naszą młodzież!

Czy panom Hakatystom *et Consortes* nie przyszła nigdy ta myśl do rozumnej głowy, że **takim** właśnie jest plon ich prac i zabiegów?

Mówiąc poprzednio o kolonii, nie wspominałem o artystach polskich, zamieszkałych w Berlinie. Stanowią oni także swój oddzielny światek, do którego należy Wojciech Kossak, Michał Wywiórski, Marcinkowski i mało u nas znany rzeźbiarz Franciszek Flaum. Szczupłe ramy niniejszego listu nie pozwalają mi na dokładniejsze zdanie sprawy z ich działalności. Z obowiązku dziennikarskiego muszę jednak zaznaczyć projekt wymalowania panoramy, mającej przedstawić wiekopomną szarżę ułanów polskich w wąwozach Somo Sierry, podjęty przez Wojciecha Kossaka i Michała Wywiórskiego. Szkice do tej panoramy wykończone na miejscu, w Hiszpanii, stoją już prawie gotowe w pracowni Kossaka w Monbijou i mają być wkrótce przewiezione do Warszawy.

Oprócz tej olbrzymiej pracy, dającej już dzisiaj możność ocenienia piękności przyszłej panoramy, widziałem w pracowni Kossaka duży obraz odtwarzający zdobycie sztandaru francuskiego przez oddział czarnych huzarów w bitwie pod Heilsbergiem. „Zdobycie sztandaru" posiada bardzo wiele zalet, właściwych i nie mal wrodzonych naszemu artyście, który wyrabia się na jednego z najlepszych malarzy batalistów polskich i niemieckich. Obraz ten zamówiony przez cesarza Wilhelma jest jego darem dla pułku czarnych huzarów walczących w owej bitwie.

Sprawozdanie z premiery Gerharda Hauptmanna „Schluck und Jau", odegranej w sobotę w „Deutsches Theater", odkładam do następnego listu.

Alf. W.

Wojna.

Z wytrwałością, która graniczy z uporem, a która jest cechą rasy anglo-saksońskiej, rozpoczął gen. **Buller**, po raz trzeci próbę przyprowadzenia odsieczy dla gen. **White'go**, oblężonego w **Ladysmith**. Wczorajsze telegramy przyniosły dość wyczerpujący, aczkolwiek niezbyt jasny obraz odnośnych jego operacyj, do których wojska angielskie poczyniły przygotowania już w niedzielę wieczorem, 4 b. m.

Tym razem gen. Buller, postanowiwszy przejść W. Tugelę, zostawił na boku pozycyę Boerów na słynnym **Spionskopie**, a skierował kolumny swego korpusu więcej ku wschodowi na drogi krótsze w kierunku Ladysmith, prowadzącą od brodów **Potgieter i Skiet**. — Pierwszy z nich leży na lewo i na północ, drugi na prawo i na południe od **Zwartskop** gdzie znajduje się główna pozycya ciężkiej artyleryi angielskiej. Ponieważ zaś wzgórze Zwartskop znajduje się na prawym (południowym) brzegu W. Tugeli w kolanie, jakie tam tworzy ta rzeka, przeto w bliskości niego atakujące kolumny angielskie rachować mogą na poparcie własnej ciężkiej i dalekonośnej artyleryi. Obecnie więc gen. Buller wybrał sobie daleko do godniejszy pod każdym względem punkt do ataku, niż 15 grudnia ubiegłego roku pod **Colenso**, lub 24 stycznia w kierunku na **Spionskop**.

Wiadomości, jakie dotąd posiadamy o ponownych walkach nad W. Tugelą, sięgają do wtorku, 6 b. m., wieczór. Można je zaś streścić w ten sposób: Anglicy sforsowali rzeczywiście przejście przez rzekę, mimo silnego oporu Boerów i usadowili się na jej lewym (północnym) brzegu, zająwszy pierwszy łańcuch niższych wzgórz z głównym punktem **Waalkrantz**. Boerowie jednak zajmowali wówczas wzgórza wyższe, skąd, a mianowicie ze **Spionskopu** i **Doornkloofu**, brali Anglików w ogień krzyżowy.

Stawiać jakiekolwiek horoskopy, co do powodzenia lub przegranej generała Bullera, jest w tej chwili rzeczą niemożliwą, nie mając pod ręką szczegółów o walkach ze środy i czwartku. Jedno można tylko stwierdzić, że tym razem zarządzenia generała Bullera noszą charakter więcej racyonalny, i że postawi on wszystko na kartę, aby ratować White'go, który, jak sam doniósł za pomocą telegrafu optycznego, może się trzymać, co najwyżej do 19 b. m., ze względu na brak środków żywności.

Dalsze wiadomości z południowej Afryki pozwalają wnioskować, że odsiecz dla Ladysmith, chociaż na niej tyle zależy Anglikom, pozostanie tylko epizodem wielkiej wojny południowo-afrykańskiej. Główne operacye bowiem rozpoczną się, a właściwie rozpoczęły już, z chwilą wyjazdu feldmarszałka **Robertsa** i szefa sztabu generalnego, generała **Kitchenera**, do północnych okolic kolonii Przylądkowej. Tam wre już walka na trzech punktach: pod **Stormbergiem, Colesbergiem** i **Modder River**, tam też zgromadzonych jest dwie trzecie sił angielskich, t. j. około 75 000 ludzi. Celem operacyj nie może być co innego, jak wtargnięcie do Oranii, której równy względnie teren odpowiada daleko więcej europejskiemu sposobowi wojowania, niż skały i wąwozy Natalu, lub Transwaalu. To, co powinno było być zrobionem trzy miesiące temu, dopiero teraz będzie musiał uczynić głównodowodzący angielski, którego pozorną dotychczasową bezczynność tłómaczą fachowi krytycy angielscy oczekiwaniem na przybycie wszystkich sił do Afryki południowej, wysłanych z metropolii.

Z krakowskiej Rady miejskiej.

Kraków, 9 lutego.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej prezydent **Friedlein** zawiadomił, że w imieniu Rady wziął udział w uroczystości poświęcenia sztandaru cechu garncarzy. Następnie poświęcił prezydent wspomnienie ś. p. Stanisławowi hr. **Mieroszewskiemu**, b. radcy miejskiemu, posłowi na Sejm krajowy i do Rady państwa.

P. **Rotter** zabrał następnie głos i zaznaczył, że na porządku dziennym znajdują się obecnie starania gmin podmiejskich o wcielenie ich do miasta Krakowa. W związku z tem stoi sprawa wykupna gruntów wojskowych; jestto sprawa ważna, a mogłaby wziąć niefortunny obrót, gdyby te grunta dostały się w ręce prywatne. Zastanawiała się już nad tem sekcya ekonomiczna i przyszła do przekonania, że trzeba będzie w najbliższej przyszłości uczynić jakąś operacyę finansową celem zakupna tychże gruntów. Mówca zgłasza więc wniosek prosząc, aby traktowano go jako nagły a mianowicie: Rada uprasza prezydenta, aby u władz wojskowych zasięgnął wiadomości o warunkach sprzedaży gruntów pofortyfikacyjnych na wypadek, gdyby grunta te nabyć chciała gmina miasta Krakowa, a następnie spowodował wnioski, któreby z korzyścią dla gminy ważną tą sprawą pokierowały.

Dr. **Styczeń** zaznacza, że wniosek ten leży w interesie gminy, aczkolwiek daleko nie idzie. Rada powinnaby wybrać komisyę, któraby się tą sprawą zajęła.

Dr. **Seinfeld** wnosi o odesłanie wniosku Rottera do sekcyi I.

Prezydent prosi, aby na razie nie odsyłano wniosku do sekcyi, ani nie wybierano komisyi, lecz odłaco sprawę tylko prezydyum.

Wniosek p. Rottera uchwalono.

Dr. **Rosenblatt** podnosi, że na podstawie § 14 rząd wydał rozporządzenie, którem zniesiono upusty od należytości prawnych. Rozpo-

Z literatury, sztuki i życia.

Warszawa 5 lutego.

W literaturze ukazała się znowu powieść, przepełniona smutkiem, „**Sprawiedliwie**", Władysława **Reymonta**. Taki już widocznie charakter obecnej doby, że w niej łatwiej o temata smutne, a powieść o pogodnym nastroju należy do rzadkości prawdziwych. Im głębiej sięgamy w życie, tem więcej spotykamy dysonansów i niesprawiedliwości. Sam tytuł nowego utworu Reymonta zawiera gorzką ironię.

Jasiek, dzielny i uczciwy parobczak, jedyny syn zabiegliwej wdowy, przez nienawiść rządcy, który próbował zbałamucić mu narzeczoną, wyrokiem sądowym wtrącony został do kryminału. Sądy rozpatrują czyny, nie powody, a Jasiek rzucił się z widłami na rządcę. Wyrok więc był umotywowany, bo przecież nie można samemu wymierzać sobie sprawiedliwości. Być może jednak, iż poturbowany rządca przyczynił się do wyznaczenia tak surowej kary.

Jasiek uciekł z kryminału i dowlókł się do chaty matczynej, ledwo żywy, postrzelony przez strażnika. Matka przechowuje go, leczy z pomocą proboszcza, wie przecież, że zawsze ukrywać go nie może, a rozstać się z nim nie chce. Więc postanawia sprzedać swą ukochaną siedzibę, opuścić kraj i wynieść się do Brazylii, dokąd teraz tyle ludzi wędruje.

Na nieszczęście, rządca dowiedział się, że Jasiek jest we wsi; drugi raz przychodzi do starcia między nieprzyjaciółmi, a Jasiek, broniąc swej swobody, zostawił wroga na placu omdlałym, czy zabitym. Wchodzi tu w grę także sołtys, który ostrzył sobie zęby na gospodarstwo wdowy i chciał, korzystając z położenia, nabyć ją za marne pieniądze, więc patrzał przez szpary na ukrywającego się zbiega, ale kiedy matka Jaśka sprzedała komu innemu posiadłość, przypomina sobie nagle obowiązki swego urzędu i podburza przeciw zbiegowi wieś całą. Jasiek, widząc się osaczonym, przez zemstę podpala siedzibę swych wrogów, a ci, pochwyciwszy go, w pierwszem oburzeniu wrzucają go w ogień; matka zaś, która na to nadbiega, szepcze zdrętwiałemi usty: „Sprawiedliwie, sprawiedliwie" i pada martwa.

Okropna powieść, pełna nieszczęść, krwi, mordów, napisana ze znanym talentem autora i wielką znajomością ludu, czyni tem silniejsze wrażenie, iż nie ma tu wyjątkowo złych ludzi. Istotny sprawca katastrofy, rządca, nie przekracza powszechnie przyjętych zwyczajów, umizgając się do ładnej dziewczyny. Na tym punkcie, gdzież zwierzchnik nie nadużywa swego położenia względem kobiety? Tak się dzieje od góry do dołu drabiny społecznej, a świat nie piętnuje winowajców. Ogół, mało wyrobiony etycznie, nie uważa za złe tego, co jest zwyczajowo tolerowanem powszechnie. A jednak ci ludzie, nie przekraczający zwykłej etycznej normy, powodują nieszczęścia i zbrodnie, nieobrachowane w następstwach.

Z innych działaczy powieściowych, sołtys, ostatecznie spełnia obowiązek swego urzędu, może tylko gorliwiej, niż dotąd, skoro w grę wszedł własny jego interes. Inteligencyę reprezentuje w powieści proboszcz, wzór miłosierdzia, oraz dziedzice, ludzie dobrzy, zacni, którzy całem sercem pomagają Jaśkowi i jego matce. Działają oni jednak dopiero w chwili katastrofy, zresztą tak, jak i ogół ludzi w ich położeniu, nie poczuwali się dotąd do żadnych obowiązków względem ludu, życie całe spędzali za granicą, zostawiając go na łasce zastępców.

Takich powieści, których treścią jest nieporozumienie warstw społecznych, pomimo obopólnej dobrej woli i wynikające z niej skutki, mamy wiele w naszej literaturze; ale pierwowzorem były tutaj „**Szkice węglem**" Sienkiewicza. — Rządca u Reymonta nie jest przecież skończonym typem łotra, jak sławetny Zołzikiewicz, pilny czytelnik „Izabeli hiszpańskiej". Autor nie nadał mu nawet nazwiska, ani żadnych cech indywidualnych. — Jest to jeden z wielu, jeden z tysiąca, i to właśnie czyni położenie tem tragiczniejszem, bo występują w niem wyraźnie skutki dwoistej etyki, gdy jedna strona lekceważy to, co dla drugiej jest kwestyą pierwszorzędną.

Zresztą, powieść pisana szkicowo, nie zapuszcza się w szczegóły, kreśli sytuacye i ludzi szerokiemi rysami. Właściwie autor przedstawił tylko psychologię Jaśka oraz jego matki i to jeszcze przedstawił jednostronnie. Znać że „Sprawiedliwie" napisane jest jednym zamachem pióra, odrazu, ale pomimo to czyni wrażenie, bo jest silnie odczute, a tylko to porusza czytelnika co pisane było z bijącem sercem. Nie dokażą tego najzręczniejsze nawet fabrykaty literackie.

Odczutemi także są nowele **Orsyda**, które ukazywały się w czasopismach takich jak *Głos* jak *Prawda* a obecnie wyszły pod tytułem „**Za późno**". Teraz więc można się w nich rozpatrzeć i rozpoznać lepiej fizyognomię literacką autorki, kryjącej się pod pseudonimem. Nie jest to fizyognomia codzienna. Autorka wystrzega się nadewszystko czułostkowości, sentymentalizmu wystrzega nawet do zbytku i jakby lękała się dać folgę uczuciom, wypowiada je zawsze z dziwną powściągliwością. Unika nawet opisu piękniejszych stron życia i uczuć miękich, cierpienie jest u niej gwałtowne, namiętne, brzydota posunięta do ostateczności. Tworzy chętnie postacie wstrętne, brutalne, cyniczne, jak gdyby takie uderzały ją głównie. Dość wspomnieć starego męża Jalki („Zapoźno") Teosię („Izmael") Wiktę wreszcie tak głęboko wystudyowaną.

Widokrąg bohaterów Orsyda — nie mówię tu bynajmniej o autorce — jest zacieśniony; z małym wyjątkiem, jak Karska („Wyzwolona") niema w niem miejsca na wyższe marzenia, aspiracye, porywy. Wielu z tych bohaterów żyje w duchowych nizinach, nie domyślając się nawet, że po za niemi cośkolwiek istnieje. Jeśli zaś występuje szlachetniejsza istota gnie zmiażdżona twardemi warunkami bytu, upada pod codziennym tragizmem życia.

Wyjątek stanowi „**Wyzwolona**" najpiękniejsza i najszerzej pojęta nowela w całym zbiorze. Wyzwoloną jest kobieta z warstwy inteligentnej, która doznawszy ciężkiej krzywdy, nigdy zapomnieć jej nie zdołała a której przykład prostej wieśniaczki, nauczył przebaczenia. Motyw tutaj pokrewny z powieścią Reymonta — Mało kto tak dobrze poznał i opisał ubogich duchem, jak Orsyd. Posiada on bystrą, drobiazgową obserwacyą, znamionującą powieściopisarza z Bożej łaski, chociaż talent ten nie dał jeszcze swej właściwej miary, jest jakby spętany, oczekuje on także wyzwolenia, pełnej świadomości. Silnie zabarwiony realizmem, nieraz zbyt wiele miejsca poświęca opisom wstrętnym, budzącym niesmak. Nie można z tego czynić autorce absolutnego zarzutu, ale stanowi to dla niektórych natur, rys mało sympatyczny. Takie opisy, muszą mieć swą konieczną racyę bytu. Wymaga ich niekiedy charakterystyka danej postaci lub miejscowości, jak np. opis wnętrza domu przy Krochmalnej ulicy w „**Ludziach bezdomnych**" Żeromskiego. W nowelach Orsyda, jest ich stanowczo zbyt wiele, na nerwy niektórych czytelników. Ale sympatyczny lub nie, jest to talent duży, zaciekawia swym poważnym charakterem. Idzie teraz o to, czy autorka potrafi wzmocnić go i rozwinąć. Talent, jak każdy dar natury, potrzebuje odpowiedniej pracy, by dojść w jej pełni. Rękojmię przyszłości stanowi przecież poziom autorki, a poziom ten przenosi o wiele poglądy spotykane tak często w zręcznych i poczytnych nowelach, bez głębszej wartości.

W teatrze mamy wiele nowości, które o ile dla Krakowa nowościami nie są, a to uwalnia mnie od szczegółowej oceny. „**Romantyczni**" Rostanda, cieszą się wielkiem powodzeniem, bo wszakże to Rostand. Ktoby tam pamiętał Alfreda de Muset, a przecież jego *Nino et Ninette* jest pierwowzorem „Romantycznych". Rostand wie kogo naśladować wie o sławach z przed pół wieku, zapomniano daleko więcej, niżeli o dawniejszych i z tego korzysta. Nie można mu odmówić zręczności.

W „**Sprawie kobiet**" Bałucki swoim zwyczajem wyśmiewa roszczenia niewiast, którym zachciewa się Bóg wie czego: jakiejś praw, jakiejś odpowiedzialności za los własny, jakichś tam ludzkich praw, kiedy mogą być baw d-łkiem, kwiatem, bluszczem, aniołem i czem tylko chcą ich mieć panowie stworzenia. Humorystyczne poglądy autora, nie wpłyną na bieg wypadków, na konieczności życiowe, a skoro żarty są na scenie, pożądane przez większą część publiczności, to już lepiej niech będą żartobliwe sztuki swojskie, niż pieprzne, a często bezsensowne farsy francuskie.

„**Karyera**" Reinera przedstawia całe nasze społeczeństwo od góry do dołu z najgorszej strony, tak, iż wśród dwudziestu kilku osób, w niej występujących, niema ani jednej mającej istotną wartość. Same łotry i idyoty.

Teatr amatorski, który swoim repertoarem i dobrą grą improwizowanych artystów zyskał

rządzenie to może wywrzeć na miasto wpływ nader niekorzystny. Izba handlowa wniosła petycyę do Rady państwa, mowca więc sądzi, że Rada miasta powinna pójść za tym przykładem i wnosi, iżby wezwać sekcyę prawniczą i ekonomiczną, iżby się zastanowiły, jaki wpływ rozporządzenie to wywrzeć może na budowlane stosunki miasta. Po przemowie p. Rottera wniosek ten uchwalono.

Dr. Bandrowski podnosi, że na jednem z ostatnich posiedzeń Rada miasta uchwaliła wysłać deputacyę do cesarza w sprawie przyspieszenia budowy gmachu szkoły przemysłowej w Krakowie. Mowca więc zapytuje prezydenta, czy uczynił jakie kroki, aby wykonać tę uchwałę Rady.

Prezydent odpowiada, że wstrzymał się na razie z wykonaniem uchwały, albowiem właśnie nastąpiła zmiana rządu, a deputacya musi do tronu dotrzeć za pośrednictwem ministrów. Gdy się nieco uspokoi w stosunkach politycznych monarchii, prezydent zajmie się deputacyą do tronu.

Z porządku dziennego uchwalono: 1) Odstąpić p. Róży Chaji Jungerwirtowej z parceli gminnej na ulicy Estery 22·10 sążni po cenie 20 K za sążeń, a wzamian za to p. J. odstąpi gminie 2·5 sążni po tej samej cenie i dopłaci za nadwyżkę kwotę 392 K. 2) Celem uregulowania ulicy Starowiślnej z ulicą Dajwor uchwalono odstąpić dr. Seinfeldowi obszar 70 m. kw. w zamian za grunt z parceli jego 62 m. kw. wynoszący. 3) PP. Wolfowi i Sarze Kuglom uchwalono sprzedać 10·6 sążni gruntu za cenę 212 K. 4) Celem uregulowania ulicy Koletek uchwalono nabyć na rzecz gminy realność Władysława Piekarskiego i Katarzyny Sliwińskiej za cenę 19.000 K.

Dr. Rothwein przedkłada następujący wniosek: Rada miasta w załatwieniu pisma dyrekcyi tramwaju krakowskiego z dnia 2 grudnia 1899 roku mianuje radców miejskich pp. Karola Pieniążka i Leona Rothweina członkami rady zawiadowczej „Krakowskiej spółki tramwajowej" ze strony gminy miasta Krakowa.

R. Potocki sądzi, że wyboru należy dokonać kartkami; sekcya nie powinna przedstawiać kandydatów.

Dr. Rothwein przyłącza się do wniosku Potockiego i zaznacza, że projekt nie wyszedł od sekcyi, ale od magistratu.

R. Potocki sprzeciwia się temu, aby magistrat przedstawiał kandydatów.

Uchwalono zasadniczo wybrać dwóch delegatów do spółki tramwajowej, a pod koniec posiedzenia wybrano kartkami na delegatów tych pp. dr. Pieniążka i dr. Rothweina.

Następnie uchwalono Towarzystwu miłośników zabytków miasta Krakowa udzielić na pokrycie kosztów wydawnictwa historycznego rocznika jubileuszowego, z okazyi 500 letniego jubileuszu uniwersytetu Jagiellońskiego i 900-letniego jubileuszu biskupstwa krakowskiego, jednorazową subwencyę w kwocie 800 K; kwotę tę należy wstawić do budżetu r. 1900. Towarzystwu św. Wojciecha udzielono na podniesienie chorałnego śpiewu w kościołach jednorazową subwencyę w kwocie 600 K, płatną z budżetu r. 1900.

W miejsce ustępującego p. Karola Knausa, zaproszono do pełnienia obowiązków radcy miejskiego do końca bieżącej kadencyi, t. j. do 15 sierpnia b. r. p. Karola Rząca.

Na tem wyczerpano wczorajsze obrady.

KRONIKA.

Kraków, 9 lutego

Bal na „Przytulisko" uczestników powstania z roku 1863/4, jak już poprzednio donosiliśmy, odbędzie się jutro. Według relacyi komitetu bal zapowiada się świetnie. Liczne zgłoszenia się po zaproszenia i bilety, świadczą najwymowniej o wielkiem zainteresowaniu się ogółu losem biednych weteranów. Nie wątpimy, że sala hotelu Saskiego wypełni się jutro po brzegi, komitet zaś ze swej strony dołoży wszelkich starań, aby licznemi niespodziankami uprzyjemnić zabawę obecnym.

Przypominamy, że kto nie otrzymał zaproszenia, może się jeszcze jutro zgłosić do biura Towarzystwa przy ulicy Gołębiej l. 5, lub też do biura komitetu, które się mieści w hotelu Saskim pod nr. 18. Dla pp. akademików cena wstępu zniżona.

Uniwersytet ludowy. Jutro w sobotę odbędzie się wykład chemii dra Brunnera.

Bal pocztowy. Wczoraj odbył się bal urzędników poczty i telegrafu w salach kasyna powszechnego. O godz. 9 zaczęła się zabawa poważnym polonezem. W pierwszej parze szedł prezes klubu pocztowego p. St. Skąpski, prowadząc panią dyrektorową Bilińską; w drugiej prezydent miasta p. Friedlein wiódł p. naczelnikową Englową; w trzeciej dyrektor Biliński z p. Skąpską; dalej p. M. Sieber z panią Jaworską, żoną starszego kontrolora pocztowego i t. d. Do pierwszego kadryla stanęło par 64. Tańce prowadził p. Karpiński, urzędnik poczty. Grała ochoczo i dziarsko orkiestra „Harmonii". Komitet zabawowy z prezesem swym p. dyr. Bilińskim dzielnie się spisał. Pięknych twarzyczek było dużo. Tańce trwały do białego dnia, a ochota i werwa do końca dopisały.

Namiestnik br. Piniński przejechał wczoraj przez Kraków w powrocie z Wiednia do Lwowa, powitany na dworcu przez delegata Laskowskiego i dyrektora policyi, dra Korotkiewicza.

W „Czytelni kobiet" (Szpitalna 7) odbędzie się w poniedziałek d. 12 b. m. o godz. 6 wieczorem odczyt prof. konserwatorium Jana Drozdowskiego p. t. „Źródła powstania muzyki". Wstęp dla członków 15 ct., dla nieczłonków 25 ct. Dochód przeznaczony na założenie pisma, sprawom kobiet poświęconego.

Towarzystwo miłośników zabytków i historyi miasta Krakowa odbędzie walne zgromadzenie dnia 11 b. m. w sali Rady miejskiej o godz. 4 po południu. Rozpocznie odczyt dra A. Karbowiaka „O dawnych obiadach kiermaszowych profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego" (z okazyi 500 letniej rocznicy uniwersyteckiej). Osoby nienależące jeszcze do Towarzystwa, mogą przybyć na zgromadzenie i tamże zapisać się (wkładka roczna 4 złr.)

Posiedzenie komitetu redakcyjnego księgi pamiątkowej jubileuszu uniwersytetu Jagiellońskiego odbędzie się w niedzielę 11 b. m. o godz. 12 w sali l. II w *Collegium novum*.

Wiec akademicki w sprawie obchodu jubileuszu uniwersytetu Jagiellońskiego odbędzie się w niedzielę 11 b. m. o godz. 3 w sali Kopernika w *Collegium novum*, z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z poprzedniego wiecu. 2) Sprawozdanie komitetu młodzieży dla obchodu jubileuszu. 3) Wybór jednego członka komitetu z łona wiecu. Wnioski i interpelacye.

Komitet najusilniej i najuprzejmiej uprasza wszystkich słuchaczy uniwersytetu, by raczyli wziąć jak najliczniejszy udział w wiecu.

Kółko Slawistów uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego odbędzie w niedzielę najbliższą o godz. 10½ rano w sali XL *Collegium novum* posiedzenie. Mówić będą: Śmiarowska J.: „Kilka cech życia duchowego Greka a człowieka nowożytnego" (szkic do paraleli). Wojciechowski K: „Nowele" W. Reymonta. Goście mają wstęp wolny.

Z teatru. Jedną z bliższych nowości repertoarowych będzie najlepsza sztuka niemiecka obecnego sezonu „Bogaty wujaszek (*Onkel Toni)* 4-aktowa komedya Karlweisa, grywana w wiedeńskim Volksteatrze z powodzeniem.

Dzisiaj odbyły się pod kierunkiem p. Kamińskiego dwie generalne próby z 4-aktowej komedyi Gustawa Dérore „Zmieszne dziecka" w przekładzie Zofii Wójcickiej. Sztuka ta grana po raz pierwszy przed dwoma miesiącami na scenie „Comedie française" w Paryżu, posiada ośm wybitnych ról, które odegrają u nas panie: Siennicka, Sulima, Przybyłkówna i Wolska, pp. Kotarbiński, Węgrzyn, Mielewski, Tarasiewicz i Frączkowski.

P. Solski, po miesięcznej przerwie dla odpoczynku, wraca do stałego sprawowania obowiązków reżysera głównego.

Koncert Karola Skarżyńskiego został odłożony na dzień 23 lutego.

Konfiskata. Dyrekcya policyi zarządziła wczoraj wieczorem konfiskatę blisko 200 kart korespondencyjnych z obrazkami wysoce niemoralnemi u właściciela trafiki przy Małym Rynku, Jakóba Alfusa.

Zabójstwo. Sąd przysięgłych w Krakowie rozpatrywał podczas ostatniej kadencyi we wrześniu ubiegłego roku rozprawę karną o zbrodnię zabójstwa przeciw Wojciechowi Bujakowi, 21 lat liczącemu synowi gospodarza z Łęk. Bujak, wedle aktu oskarżenia, spełnił zbrodnię zabójstwa na osobie Kusia, również z Łęk pochodzącego. Obaj, tj. oskarżony i Kuś pili w karczmie w towarzystwie kilku jeszcze ludzi. Kuś prosił Bujaka o pożyczkę 15 ct., Bujak jednak pożyczki tej odmówił. Wywiązała się stąd sprzeczka i bójka. Stroną zaczepiającą był Kuś. Gdy współzawodników rozdzielono, wyszli z karczmy, aby się udać do domu. Obaj byli podchmieleni. Kuś po drodze śpiewał, a Bujak zaczął mu się przedrzeźniać, co spowodowało Kusia do wznowienia bójki. Po raz wtóry bijących się rozdzielono, poczem Bujak wraz z przyjaciółmi schronił się do swego domu. Tu niebawem przyszedł Kuś i począł lżyć Bujaka. Nic nie pomogły perswazye i zabiegi towarzyszy, celem pogodzenia zwaśnionych, Kuś rzucił kijem na Bujaka, a ten ugodził Kusia również kijem tak silnie w piersi, że się przewrócił. Leżącego już Bujak uderzył jeszcze kijem w nogi. Zbroczonego krwią Kusia zabrał do swego domu Roman Kargul, u którego chory pozostawał aż do śmierci. Śmierć ta nastąpiła na trzeci dzień po zajściu. Lekarze stwierdzili złamanie kości skroniowej, której kawałek sterczał do jamy czaszkowej. To spowodowało zapalenie opon mózgowych i śmierć. Lekarze w Brzesku oświadczyli, że śmierć spowodowało uderzenie pięścią w głowę Kusia, a wykluczyli możliwość, aby śmierć nastąpiła skutkiem upadku Kusia na twardą ziemię lub kamienie. Znawcy sądowo-lekarscy oświadczyli, że upadek Kusia mógł być powodem jego śmierci. Bujak został skazany na półtora roku ciężkiego więzienia. Ówczesny obrońca Bujaka z urzędu adw. dr. Gertler wniósł zażalenie nieważności. Najwyższy trybunał polecił rozpisać w myśl żądania adw. Gertlera ponowną rozprawę i zażądać orzeczenia fakultetu medycznego. Fakultet medyczny orzekł, że jeżeli tam, gdzie upadł Kuś, były przedmioty twarde, to możliwą jest śmierć z uderzenia się przy upadku.

Dziś toczy się ponowna rozprawa przed sądem przysięgłych w Krakowie przeciw Wojciechowi Bujakowi. Trybunałowi przewodniczy radca Ferens, oskarża prok. dr. Chwalibogowski, broni adw. dr. Abłamowicz. Oskarżony, jak poprzednio, nie poczuwa się do winy. Wyrok zapadnie po południu.

Wystawa prac Piotrowskiego. W pierwszej połowie marca będzie otwarta wystawa najnowszych obrazów p. Antoniego Piotrowskiego, wykonanych w ostatnim roku, które dotąd nie były nigdzie wystawione. Wystawa będzie w Sukiennicach w sali wystaw specyalnych.

Rezygnacya burmistrza podgórskiego. Z Podgórza donoszą nam: Burmistrz Podgórza, radca dworu Garbaczyński, zrezygnował na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej. Bezpośrednim powodem rezygnacyi była dyskusya nad administracyą wapienników i kamieniołomów miejskich. — W toku tejże radny Wład. Liban zarzucił burmistrzowi, że działa wbrew uchwałom Rady, oraz że uchwały tejże w sferach miarodajnych w niewłaściwem przedstawia świetle. Wobec tych zarzutów i ze względu na to, że z łona Rady miejskiej nie odezwał się nikt w obronie burmistrza, p. Garbaczyński natychmiast oświadczył, że składa godność burmistrza i rezygnacyi tej pod żadnym warunkiem nie cofnie. Mamy więc nowe przesilenie gabinetowe.

Kronika lwowska. Doroczne walne zebranie członków Towarzystwa politechnicznego odbyło się onegdaj pod przewodnictwem prof Fiedlera. Liczba członków wynosi 596; stan funduszów w przychodach 10.046 złr. 64 ct., w rozchodach 8359 złr. 50 ct. Na zebraniu omawiano sprawę budowy domu dla Towarzystwa. Sprawa ta jest dla Lwowa nadzwyczajnej wagi i zależy jeszcze od stanowczej decyzyi Rady miejskiej pod względem wyznaczenia placu pod budowę. Byłby to na szeroką skalę pojęty dom dla sztuki, przemysłu i handlu, w którym obok lokalu dla Towarzystwa politechnicznego, znalazłoby pomieszczenie „Tow. przyjaciół sztuk pięknych", wraz z wystawą obrazów, sklepy, biura, prywatne pomieszkania etc.

Uchwalono na wniosek prof. Fiedlera, rozpisać konkurs na wykonanie planów budynku do dnia 30 kwietnia b. r. i wyznaczyło 500 koron nagrody za pracę najlepszą. Przy wyborach wyszli: jako prezes p. Heppe Edward, jako zastępcy prezesa pp. Ross Jul., Gąsiorowski Kaz. Do wydziału na dwa lata weszli: pp. Broniewski Alf., Eppler K., Fiedler T., Grzębski Ed., Matula J., Münnich Tad., Pawlewski Bron., Rawski Winc. Na rok jeden zaś wybrani: pp. Blauth Jan i Syroczyński L.

Towarzystwo przyrodników polskich im. Kopernika odbyło miesięczne posiedzenie, na którem prof. Romer zdał sprawę z kongresu geograficznego w Berlinie.

P. Mateusz Schlaffenberg, znany w Krakowie tenor, wystąpi kilkakrotnie na scenie lwowskiej. Pan S. przebywał czas dłuższy w Medyolanie.

Tarnów, 8 lutego. Bawiła u nas przed kilka dniami delegacya uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza z Krakowa, by myśl założenia tu filii uniwersyteckiej zaszczepić. Konferencye z kilku przedstawicielami inteligencyi, oraz z „Sokołem", dały wynik pomyślny. Wkrótce filia będzie ukonstytuowaną, a pierwszy wykład ma wygłosić inżynier Libański ze Lwowa w sali „Sokoła".

Nadina Sławińska, nie syta jeszcze laurów, wystąpi i u nas z koncertem w sali teatralnej dnia 10 b. m. tem chętniej, że przed dwoma laty wywiozła stąd ładne wspomnienia i grosze. Nie wiemy, czy tym razem fortuna jej się uśmiechnie.

Jutro, kto żyw, pospieszy na koncert benefisowy zasłużonego koło Towarzystwa muzycznego St. Surzyńskiego, który z wielce zajmującym programem odbędzie się w sali kasynowej.

Dnia 11 b. m. odbędzie się w „Gwieździe" zgromadzenie ludowe, na którem dr Gałecki mówić będzie o ukonstytuowaniu się Towarzystwo katolicko-narodowego, poczem nastąpi referat prof. Krotoskiego na temat: Co należy rozumieć przez szkołę wyznaniową?

P. Aleksander Karaś, inspektor i naczelnik tutejszego urzędu kolejowego obchodził dwudziestopięcioletnią rocznicę związku małżeńskiego ze swą zacną małżonką, panią Wandą z Jęczmieniowskich.

Panuje w mieście naszem nagminnie szkarlatyna i tyfus.

Nowy Sącz, 8 lutego. W sprawie rozruchów rzeźnickich zarządziła prokuratorya państwa energiczne śledztwo, które powierzono radcy p. Szameitowi. Radca Szameit przesłuchał aresztowanych ekscedentów.

Wczoraj miały nastąpić dalsze aresztowania kilkudziesięciu ekscedentów; rzeźnicy jednak, dowiedziawszy się o tem, poddali się dobrowolnie zaprowadzonej opłacie kahalnej za rzeź sztuki bydła rogatego po 3 korony 20 halerzy i od wczoraj dalej rzną bydło w rzeźni miejskiej.

Starosta wydał reskrypt do cechu rzeźnickiego stwierdzając, że zaprowadzona przez kahał opłata od rzezi jest uzasadniona.

Dziś odbył się tu ślub profesora p. Karola Kuczabińskiego z p. Maryą Kowalczyk.

Sanok, 8 lutego. W sobotę Czytelnia chrześcijańska „Ogniwo" urządza w sali „Sokoła" zabawę z tańcami na dochód budowy pomnika Kościuszki w Sanoku, który niebawem stanie staraniem komitetu Kościuszkowskiego, zawiązanego w r. 1894.

Skawina, 7 lutego. W zeszły czwartek dnia 1 lutego przybył do Skawiny młodzieniec 24 letni, smagły, dość przyzwoicie ubrany, blondyn, twarz owalna. Zaczepił tutejszego aptekarza, żądając pomocy w nieszczęściu. Opowiadał, że się nazywa Dorant, że pochodzi z Warszawy, że rodzice mieszkają przy ulicy Marszałkowskiej. Mówił, że chodził na politechnikę w Rydze, lecz stamtąd uciekać musiał, bo brał udział w zaburzeniach studentów przeciw profesorom i dyrektorowi. Schronił się do rodziców, do Warszawy. Wyśledzony, wziętym został do aresztu przez policyę i osadzony w więzieniu na Pawiaku.

Ponieważ przewidywał, że go skażą na wysyłkę do wschodnich gubernij i przerwą mu naukę, więc postanowił uciec z więzienia. Jakoż, przez pośrednictwo brata, studenta warszawskiego uniwersytetu, udało mu się przekupić dozorcę oddziałowego, który mu ucieczkę przez wyjście kanałem Lindleya ułatwił. Opowiadał, że rodzicom pokazywać się nie mógł, aby nie być tam schwytanym, dlatego udał się wprost koleją przez granicę austryacką i tę przeszedłszy dopiero co, znalazł się bez środków do życia w Skawinie. Aby się znieść z rodzicami potrzebuje dni parę, dlatego prosi, aby mu dano na te dni parę schronienie. I w oczach naszych napisał parę listów do Warszawy z doniesieniem o swej ucieczce.

Zna dobrze Warszawę. Zdradzał się tylko brakiem wyższej inteligencyi, którą jako student politechniki mieć był powinien. Dla sprawdzenia jego opowiadania odniosłem się do Warszawy. Wiadomość miałem dziś otrzymać. Wiedział o tem, i nie czekając wyjaśnienia, wyniósł się bez pożegnania. Widząc że go niema, na obiad nie przychodzi, zajrzałem do mego biurka i spostrzegłem, że mi wyjęto 5 złr. t. j. wszystko, com miał w pugilares'e. Odpłacił mi w ten sposób kilkodniową gościnę. — Szczęście, że więcej w pugilaresie nie było.

Wiadomość ta niech posłuży drugim, aby mieli się na baczności wobec pomienionego młodzieńca.

Z Cieszyna piszą nam: Jak można się dziwić, że Niemiec, choć z polskiego grosza żyjący, nie chce uszanować naszych praw narodowych, skoro mamy przykłady, gdzie Polak, powodowany jakąś ansą do drugiego swego rodaka, składa z swych narodowych uczuć całopalenie na ołtarzyku germanizacyi! Smutne to — ale prawdziwe!

Ostatniemi czasy prezes „Czytelni ludowej" prof. Janik miał zajście z p. Janickim, pomocnikiem handlowym z księgarni Feitzingera, przy którem był obecny jeden z tutejszych handlowców i członek „Czytelni", niejaki p. Stępień. Janicki, któremu prof. Janik może zbyt ostro wytykał, iż sprawy rodzime „Czytelni" przenosi na grunt p. Feitzingera, korzystającego z tych wiadomości, uczuł się obrażonym i pozwał p. Janika do sądu, przyczem powołał się na p. Stępienia, jako świadka. Cała rozprawa toczyła się w języku polskim i w takim że języku były spisane akta. Po przemowie oskarżonego i oskarżyciela zawezwano p. Stępienia, który, ku największemu zdziwieniu wszystkich, zaczął składać zeznania... w języku niemieckim. Zdumiony sędzia uczynił p. Stępieniowi uwagę, że przysługuje mu prawo używać ojczystej mowy, lecz na tę alokucyę odezwał się p. Stępień stanowczo i wyraźnie: „*Ich will in der deutschen Sprache beantworten...*" Życzeniu jego stało się zadość; pozyskał on sympatyę u Demlowców, lecz każdy uczciwy człowiek ze wstrętem wspomina tę chwilę, w której p. Stępień znieważył własną narodowość, aby... aby zapewne zadowolić jakąś swą ambicyjkę!...

Kronika warszawska. *Kuryer Poranny* donosi: Minister skarbu zatwierdził projekt utworzenia w instytucie politechnicznym w Warszawie wydziału górniczego. Projekt wkrótce zostanie przedstawiony do zatwierdzenia Rady państwa.

Na Zamku królewskim otwarto wystawę obrazów rosyjskiego Towarzystwa wystaw ruchomych. Przysłano 180 płócien, a między niemi znajduje się wiele dzieł głośnych malarzy, jak: Riepina, Nesterowa, Dubowskiego, Wasniecowa, Jaroszenki, Makowskiego i innych.

W ostatnich czasach rozpowszechnia się w Warszawie rozrywka, polegająca na utrwalaniu śpiewu, rozmowy i t. p. na kliszach fonograficznych i przesyłania tych klisz pocztą do znajomych, zamieszkałych na prowincyi. Niedawno na raucie, odbytym w jednym z domów zamożniejszych, utrwalono i rozesłano rozmowy wielu osób obecnych na zebraniu.

Warszawa już wnet połączoną będzie ze Lwowem przez Bełzec i Tomaszów. Dotąd sprzeciwiało się temu wiedeńskie ministerstwo kolejowe ze względu na możliwość konkurencyi z linią Karola Ludwika. Także utrudniała otwarcie nowego połączenia różnica szerokości torów i dogodny przeładunek w bezpośrednim punkcie zetknięcia się dwóch kolei odmiennych typów. Zastósowanym będzie, o ile się zdaje sposób ułożenia toru powójnego między dwiema krańcowemi stacyami, a każdy z tych torów będzie odmiennej szerokości. Będzie więc to, co istnieje ku wielkiej z obu stron wygodzie między Mławą, krańcową stacyą kolei nadwiślańskiej, a Iłowem, krańcową stacyą kolei pruskiej maryenburskiej.

Kronika poznańska. Z jakiemi trudnościami mają do walczenia panie poznańskie, chcąc prywatnie uczyć dzieci po polsku, dowodzi następujący przykład. Pani doktorowa Kożuszkiewiczowa z Jeżyc, przedmieścia poznańskiego, pamiętna obowiązków dobrej Polki, uczyła bezinteresownie u siebie w domu biedną dziatwę, która w szkole języka ojczystego nie usłyszy. Za tę „zbrodnię" spotkała ją kara w wysokości 100 marek i surowy nakaz zaprzestania niebezpiecznej „agitacyi". Odwołania do władz wyższych i najwyższych nie pomogły, aż nareszcie nieustraszona pani K. udała się przed forum sejmu pruskiego, wnosząc petycyę, w której domaga się udzielenia jej pozwolenia nauczania. Zaznaczyć należy, że p. K. posiada patent egzaminowanej nauczycielki. Ciekawa istotnie rzecz, jak postąpi sejm w tym wypadku.

Władze zachodnio-pruskie zakazały sprzedaży w handlu obnośnym „Elementarza toruńskiego", który rzekomo może wywołać zgorszenie, gdyż odmawianie pacierza po niemiecku nazywa potępienia godnym grzechem.

W Inowrocławiu zmarł dr. Teodor Dembiński, ceniony lekarz, dawniej przez dłuższy szereg lat w Poznaniu zamieszkały.

Wielkich zasług kapłan, ks. Kaczmarek, proboszcz w Chełmcach, w ziemi kujawskiej, zmarł w 71 roku życia. Pracował on gorliwie nad ludem, a parafia jego służyć może za wzór pod względem przykładnego życia i rozbudzonej świadomości narodowej i ekonomicznej. Wystarczy nadmienić że w Chełmcach, wiosce liczącej kilkaset mieszkańców, istnieją cztery Towarzystwa: Kółko rolnicze, Towarzystwo przemysłowe, Towarzystwo śpiewu i Towarzystwo robotnicze, a nadto zasobny i dobrze prowadzony „Bank ludowy". Więcej takich kapłanów i więcej takich wiosek polskich!

Polska narodowa kapela Krakowiaków wypłynęła naraz na powierzchni Berlina i występuje nawet na urządzanym pod protektoratem księżnej Anhalt, balu na cele patryotyczne. Ten wzgląd, oraz okoliczność, że bal odbywa się w apartamentach ministerstwa spraw wewnętrznych, pobudza do gniewu hakatystów, widzących w tem popieranie Polaków. Swoją drogą prasa poznańska wznieca wątpliwość co do autentyczności tej polskiej orkiestry, a w jej dyrektorze Żelazogórskim domyśla się jakiegoś Eisenberga, który dla reklamy i pozorów nowości użył tak efektownej firmy.

Śmierć Ławrowa. Z Paryża nadeszła wiadomość o śmierci znanego rewolucyonisty rosyjskiego, pisarza i agitatora politycznego, Piotra Ławrowa, który przed trzydziestu laty wyemigrował z Rosyi i osiedlił się w Paryżu, gdzie stał się jedną z bardzo popularnych osobistości. Powszechnie szanowany wśród licznej kolonii rosyjskiej w Paryżu, zjednał sobie także sympatye socyalistycznej partyi francuskiej. *Petite Republique Française*, organ socyalistów francuskich, zamieszcza na naczelnem miejscu wzmiankę z powodu śmierci Ławrowa i nazywa go *le grand proscit russe*, a zarazem niezmordowanym bojownikiem za sprawę wyzwolenia narodu rosyjskiego z pod jarzma carów.

Gérault-Richard, redaktor wspomnianego dziennika socyalistycznego, wzywa partyę socyalistyczną, aby oddała ostatnią posługę zmarłemu rewolucyoniście. Ławrow był organizatorem rewolucyjnej rosyjskiej partyi w Paryżu, wydawał broszury i poważniejsze prace polityczne i miewał często odczyty agitatorskie. Starał się jednakże utrzymać umiarkowański kierunek pośród politycznej emigracyi rosyjskiej, potępiał bezwzględny teroryzm, i tem się różnił od drugiego emigranta-rewolucyonisty rosyjskiego Pietrowa, który był w Paryżu przedstawicielem radykalno-rewolucyjnego kierunku emigracyi rosyjskiej. Ławrow liczył lat 77 i do ostatnich czasów pracował wytrwale i energicznie.

Śmierć na sali balowej. Straszny wypadek zdarzył się w Kiel. Podczas zabawy tamtejszego Towarzystwa śpiewackiego padł przez okno strzał z rewolweru. Kula ugodziła córkę inspektora więziennego Streicha. Nieszczęśliwa padła trupem. Mordercą jest odpalony konkurent.

Zabił matkę własną dziewięcioletni chłopiec w Szegedynie. Bawiąc się pistoletem, żartem celował do matki. Tymczasem padł strzał, gdyż pistolet był nabity a nieszczęśliwa kobieta ugodzona została śmiertelnie i wyzionęła ducha.

Konkursy. W obrębie galicyjskiej krajowej dyrekcyi skarbu są do obsadzenia trzy posady starszych komisarzy straży skarbowej II klasy w IX klasie rangi i dwie, ewentualnie pięć posad komisarzy straży skarbowej w X klasie rangi.

Ogłasza się konkurs na posady nauczycieli gimnastyki: 1) w gimnazyum św. Anny w Krakowie, 2) w gimnazyum w Stanisławowie w X klasie rangi z poborami w myśl ustawy z dnia 19 września 1898 r.

Upadłości. Sąd obwodowy w Brzeżanach otwiera konkurs na ruchomy, jako też na wszystek nieruchomy majątek Leiby Habera w Podhajcach.

Gazeta Lwowska Nr. 31.

„Drzewko" w „Sokole" dla dzieci — urządzone staraniem komitetu pań „Sokoła" krakowskiego w dniu 14 stycznia b. r. na zakupno odzieży dla biednej dziatwy szkoły polskiej w Biały — przyniosło dochodu 507 koron 92 halerze, wydatki zaś wyniosły 129 koron 42 halerzy. Czysty dochód wyniósł tedy 378 koron 50 halerzy. — Kwotę tę umieszczono na książeczkę Kasy oszczędności i oddano zarządowi głównemu Towarzystwa Szkoły ludowej do użycia na cel powyżej podany. Znaczny ten stosunkowo dochód uzyskano dzięki zabiegom pań komitetowych, oraz życzliwości ofiarodawców, dzięki czemu rozdano przy „drzewku" podarki dla dziatwy bezpłatnie dostarczone, a mianowicie:

1) Z listy p. Bałuckiej: dar 4 korony.

2) Z listy p. Bujwidowej: dar 6 kor.

3) Z listy p. Chwistkowej: Spółka wydawnicza 20, Reim i Sp. 4, J. F. Fischer 3, Kazimierz Baum 4, Ditmar 1, J. Kuhn 3, Tomaszewski 3, Tom. Górecki 8, Gołkowska 3, Hawełka 4, Halski 3, J. Fischer 4 podarki. — K. Niesiołowski 2, S. Stachowski 4, Porębski i Zimler 3 korony.

4) Z listy p. Kotarbińskiej 10 koron.

5) Z listy p. Kułakowskiej: B. W. 1, dr J. 2 korony; Kasinnia 2 podarki; H. K. 1, p. K. 1, Kazia J. 1 kor.; pp. Kułakowskie 25 lalek.

6) Z listy p. Seidlowej: W. Seidel 2, J. Seidel 1 koronę; E. B. 60 W. Gł. 80 halerzy; księgarnia J. Friedleina 2 korony; T. Górecki 6 podarków; Z. M. 2 kor.; apteka Siedleckiego 40 hal.; F. Eile 2 podarki, Porębski i Zimler 2, apteka Hellera 40 halerzy; L. W. 2 korony; A. Frass 4, Gralewski 6 podarków; Gawlas 2, Bazar krajowy 2 korony; Wł. Zajączkowski 5 podarków; Miłkowski 1, Jaworzyński 2, W. Münnichowa 2, Bajer 1, Kosydarski 1, N. M. 1, Jakubowski i Jarra 2 korony; Beyer 40 halerzy; T. B. 2, Stan.. 4, Dł. 2, J. Rudolphi 2, Fedorowicz 2, Fierichowa 2, J. Kwiatkowski 2 korony; Lubański 8, Freege 3, Szarski 3, Wentzel 5, Jawornicki 10 podarków; ks. T. 1 obraz.

7) Z listy p. Skazowej: Spółka wydawnicza 20, J. Fischer 5, Reim i Sp. 4, Rudziński 1, Zopoth 2, Fritsch 3, J. Skaza 2, L. Skaza 3, Janiga 1, Zimler i Sp. 4, Splichal 1, cukiernia Piaseckiego 1, Czernek 4, F. Dutkiewicz 1, cukiernia lwowska 3, Księgarnia katolicka 14, K. Zieliński 10 podarków.

8) Z listy p. Smidowiczowej: Smidowiczowa 10 podarków, M. 1 koronę.

9) Z listy p. Siedleckiej: A. W. 1 kor., dr. Danielak 1 kor., M. Siedlecka 4 podarki.

10) Z listy p. Kirkorowej: Malinowska 1 kor., Kopeć 1 kor., C. Kirkorowa 3 podarki, Polzeninowa 2, Glińska 1, Bogucka 1, M. K. 5 i Paszkowska 3 podarki, M Rutkowska 40 hal., Krupska 40 hal., Warpońska 40 hal., A. 80 hal.

---

sobie uznanie powszechne, obecnie uskarża się na pustki. Może winien temu Sganarelle Moliere'a, nie zaciekawiający naszej publiczności, a może oddalenie od miasta obecnej siedziby teatru amatorskiego w Dolinie Szwajcarskiej. Przy odległościach warszawskich, każdy obawia się być wśród nocy i wtedy zimowej, na krańcu miasta zostawiony własnym siłom, bo o tramwaju lub dorożce trudno marzyć.

Nawet w lecie na oddaleniu cierpią teatrzyki ogródkowe i powodzenie ich zależy absolutnie od pogody.

Z lenistwem czy ostrożnością, Warszawianina rachować się muszą wszystkie instytucye, których byt opiera się na licznym napływie publiczności, dlatego to Towarzystwo Zachęty sztuki, tak starannie obmyślało miejsce na gmach własny. Gmach ten stoi obecnie pod dachem, w samem śródmieściu, można już ocenić jego główne linie, a te przedstawiają się bardzo pokaźnie.

Powstała też w tych dniach u nas, prawie naprzeciwko nowej siedziby Towarzystwa Zachęty, z prywatnej inicyatywy nowa instytucya artystyczna, która mieć może i powinna doniosłe znaczenie, jeśli znajdzie w społeczeństwie poparcie, na jakie zasługuje. Idzie tu o kwestyę palącą, zajmującą wszędzie umysły poważne, o wyrobienie własnego stylu i przystosowanie go do pomysłu.

W tym celu, grono artystów otworzyło specyalną wystawę sztuki stosowanej, do której dołączono i sztukę religijną, gdyż wiele cennych świątyń, zwłaszcza na głębokiej prowincyi, ulega przy koniecznych restauracyach, nieumiejętnym przeróbkom, zacierającym ich charakter pierwotny, a tylko rozpatrując się w dawnych zabytkach, kombinując je z motywami zdobień ludowych, możemy dojść do wyrobienia własnego stylu, bez którego pomysły nasze, powtarzają tylko na każdem polu wzory zagraniczne.

W Galicyi dążą do tego umyślnie zakładane szkoły rządowe, u nas działać musi inicyatywa prywatna. Od pewnego czasu widzimy usiłowania w tym kierunku. Niedawno jedna z fabryk wyrobów bawełnianych w Łodzi ogłosiła konkurs na wzory tkanin, obecnie nowo otworzona wystawa spółki artystów ogłosiła znów konkurs z nagrodą 300 rs. na meble ukształtowane według motywów swojskich. Zadanie trudne, bo trzeba proste włościańskie motywy urobić do odmiennych potrzeb warstw inteligentnych, nie zatracając ich charakteru. Początki jednak wszędzie są trudne. Dodać też trzeba, że w tym kierunku pracują szkoły sztuki stosowanej, których Warszawa ma kilka, a nadewszystko szkoła pani Poświkowej.

Wystawa zawiera wzory zdobienia świątyń, zastosowane do ich stylu artystyczne wyroby z kutego żelaza, bronzu, drzewa, wzory tapet według polnych roślin i t. p. Tutaj jednak jak na każdem polu potrzeba, ażeby powstał talent odpowiedni potrzebie i potężną dłonią wyznaczył przemysłom naszym nowe tory, jak to uczynili w Anglii Ruskin i Morris. Wywołać taki talent nie jest w niczyjej mocy, ale można mu wytworzyć sprzyjające warunki, przygotować mu drogę i to właśnie jest zadaniem spółki artystycznej świeżo zawiązanej.

Walerya Marrené Morzkowska.

11) Z listy p. Wiśniewskiej: 2 kor.

12) Z listy p. Rotterowej: 4 kor.

13) Z listy p. Winkowskiej: Zachałkowa 6, Wędkiewiczowa 3, Straszewska 1 i Wirkowska 13 podarków.

14) Z listy p. Zelttowej: Zelttowa 8 podarków, Rudnicki 12, Froncz 9 i Kiełpiński 2 podarki, Zgud 2 kor., Gobelic 40 hal.

Bufet zaopatrzony został staraniem i kosztem pań komitetowych.

Wszystkim biorącym udział w urządzeniu zabawy, oraz wszystkim łaskawym ofiarodawcom serdeczne i gorące „Bóg zapłać“.

Za komitet pań:
Władysławowa Turska.

Składki. P. Walery Rogaski z Jasła nadesłał na gimnazyum polskie w Cieszynie 61 k., a na szkołę polską w Biały 20 koron, zebrane na instalacyi ks. Antoniego Sosa w Gorlicach.

Urzędnicy sądowi w Krzeszowicach złożyli: na szkołę polską w Biały i na gimnazyum polskie w Cieszynie 16 k. 30 h.

P. Stanisław Japa, kandydat notaryalny w Grybowie, nadesłał na gimnazyum polskie w Cieszynie 10 k., zebrane na zabawie.

N. N. 1 k. 40 h. na gimnazyum polskie w Cieszynie. Dla głodnych dzieci Z. S. 4 korony.

Korespondencya redakcyi.

X. F. K.: W polskim języku istnieje podręcznik Hory p. t. „Rozmowy polsko-czeskie“. Jest to rzecz niedroga, sprowadzić można przez każdą księgarnię. Większym podręcznikiem jest gramatyka Szostackiego, wydana w Warszawie.

Z kalendarza. W piątek, 9 lutego: Apolonii p. m. i Sabina bisk.; w sobotę, 10 lutego: Scholastyki p. i Sylwiana; w niedzielę, 11 lutego: Objawienie N. M. Panny w Lourdes.

Wschód słońca dnia 10 lutego o godz. 7 min 00, zachód o godz. 4 m. 48. Długość dnia godz. 9 m. 48.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 8 lutego pochmurno, wieczorem trochę śniegu; termometr od 0,0° doszedł do +2,1° C. Barometr idzie w górę.

Dnia 9 lutego o godzinie 7 rano stan barometru był 744,7 mm., termometru —4,6° C. Wiatr północny.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę 10 lutego: „Sumienie dziecka“, komedya w 4 aktach G. Devore (nowość).

W niedzielę 11 lutego: „Sumienie dziecka“, komedya w 4 aktach G. Devore.

W poniedziałek 12 lutego: „Obrona Częstochowy“, dramat historyczny w 7 odsłonach Juliana z Poradowa.

Dział ekonomiczny.

Lustracye Kółek rolniczych. W miesiącu styczniu przeprowadzono w Kółkach rolniczych następujące lustracye:

a) Lustracye rolnicze: P. Stanisław Malinowski w powiecie lwowskim Kółka rolnicze: 1. Kościejów; 2. Kulparków; 3. Sokolniki; 4. Hodnica; 5. Nawarya; 6. Kower; 7. Wolica; 8. Zimnawoda; 9. Rzęsna Polska; — w powiecie rawskim: Bełzec. P. Franciszek Kramarczyk w powiecie wielickim: 1. Mogilany; 2. Gaj; 3. Swoszowice; 4. Wróblowice; 5. Wrząsowice; 6. Ochojów; 7. Podstolice; 8. Świątniki; 9. Zakliczyn; — w powiecie myślenickim: 1. Trzemeszna; 2. Wola Radziszewska; 3. Krzywaczka; 4. Droginia; 5. Dolna Wieś; 6. Rudnik; 7. Jawornik; 8. Polanka; 9. Krzyszkowiec; 10. Głogoczew; 11. Bęczarka. P. Kazimierz Rodkiewicz w powiecie sanockim: Mokre. P. Fabian Noworolski w powiecie buczackim: 1. Dobropole; 2. Podzameczek.

b) Lustracye handlowe: P. Schmidt: 1. Towarzystwo handlowe w Dembicy: Kółka rolnicze: 1. Łąki; 2. Łączki; 3. Wojaszówka w powiecie jasielskim; 4. Targanice w powiecie krośnieńskim; 5. Dudyńce w powiecie sanockim; 6. Dydnia i 7. Grabówka w powiecie brzozowskim; — po ukończeniu czterech ostatnich lustracyj prowadzić będzie dalej lustracye powiatów: jasielskiego i gorlickiego.

Kurs weterynaryi dla włościan powiatu samborskiego, urządzony staraniem Rady oddziału gal. Towarzystwa gospodarskiego Sambor Stary Sambor-Turka, rozpoczął się w dniu 24 stycznia w sali szkoły przemysłowej pod kierownictwem weterynarzy powiatowych pp.: Włodzimierza Federowicza z Sambora i Fryderyka Frieda z Przemyśla. Prezes oddziału Towarzystwa gospodarskiego p. Stanisław Adopsowicz powitał przy rozpoczęciu kursu licznie zgromadzonych słuchaczy słowami zachęty do jak najpilniejszego uczęszczania na wykłady. Na kurs ten zgłosiło się 65 włościan, a pomiędzy tymi 20 członków samborskich Kółek rolniczych, którzy pierwsi oświadczyli się z gotowością uczęszczania na wykłady, nie żądając nawet żadnego zasiłku z przyznanej oddziałowi przez Radę powiatową subwencyi. Po skończonym kursie w dniu 1 lutego odbył się popis, po którym pilniejsi słuchacze nagrodzeni zostali pismami pochwalnemi, tudzież instrumentami potrzebnemi gospodarzom do spiesznego ratowania zwierząt domowych. *(Tygodnik Samborsko-Drohobycki.)*

Sprawozdanie Zarządu targowego „Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie“ z odbytego w dniu 8 lutego 1900 roku targu w Krakowie na Prądniku Białym.

Ogółem spędzono na targ 452 sztuk.

Wołów opasowych 142 sztuk, świń 310.

Za woły tuczne płacono po 58 do 65 koron, za krowy po — do — koron za 100 *kg* żywej wagi.

Swinie opasowe od 67 do 72 koron, świnie pragskie od 70 do 71 *K*, świnie wiedeńskie od 60 do 65 *K*.

Targ bardzo ożywiony.

Ostatnie wiadomości.

Tak zwane Słowiańskie Towarzystwo Dobroczynności, zostające znowu pod kierownictwem hr. Ignatiewa, który na wyraźne życzenie cara objął ponownie prezydyum, znajduje się wciąż w stanie fermentacyi. Siły młodsze, a szowinistyczne, usiłują zradykalizować towarzystwo i krążą już pogłoski, że w wielu zagranicznych miastach. Towarzystwo ma założyć filie, popierające politykę w duchu znanej tradycyi Chitrowa.

Petersburski korespondent *Polit. Corresp.* zaprzecza jednakże tym pogłoskom i zapewnia, że są one rozsiewane z umysłu dla podkopania stanowiska obecnego prezydyum: radykalna mniejszość nie osiągnie przewagi, a rząd czuwać będzie nad tem, aby Towarzystwo Dobroczynności nie uprawiało panslawistycznej polityki, niezgodnej z zagraniczną polityką cara.

Tak twierdzi korespondent wiedeńskiego dziennika; czy przewidywania jego są słuszne, przyszłość dopiero pokaże. W każdym razie przesilenie, dokonywujące się znowu w łonie Słowiańskiego Towarzystwa, jest nader znamiennym objawem, świadczącym o ścierających się w Rosyi prądach politycznych.

Polit. Corresp. zaznacza również, że Słowiańskie Towarzystwo powzięło było szereg uchwał w duchu radykalnym, ale stało się to w przeszłym roku, w czasie bezkrólewia, z powodu przesilenia prezydyalnego, a uchwały takie, według statutu, są nieważne. Z uwagi tej wnosić można, że walka mniejszości z większością w łonie Towarzystwa toczy się właśnie o te uchwały. Jej treścią i istotą — borykanie się skomromitowanego panslawizmu z opinią publiczną.

Agencya Rosyjska rozesłała dziennikom telegram z Helsingforsu znamienny niedomówieniem. Telegram opiewa: „Wskutek ujawnienia, że właściciele hoteli odmawiają mieszkania i pożywienia osobom, które mają prawo z tego korzystać, generał gubernator polecił gubernatorowi Helsingforsu przejrzeć przepisy policyjne, aby je przystosować do obecnych warunków życia, celem zapewnienia w mieście trwalszego porządku, opieki i bezpieczeństwa“.

Oczywiście chodzi tu o bojkot, jaki właściciele domów, hoteli i sklepów w Helsingforsie urządzają przeciwko Rosyanom i czynownikom rosyjskim, znienawidzonym przez lud. Sytuacya stała się tego rodzaju, że władza rosyjska grozi ludności fińskiej w Helsingforsie użyciem nowych represyjnych środków policyjnych, bo tak rozumieć należy owe przejrzenie przepisów policyjnych i przystosowanie ich do obecnych warunków życia“.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 9 lutego. *(Telef.).* Namiestnik hr. Piniński powrócił z Wiednia.

Ruch Katolicki donosi, rzekomo z najlepszego źródła, że arcybiskup lwowski, Morawski, i biskup przemyski, Solecki, wydadzą niebawem listy pasterskie i kurendy przeciw socyalistom.

Rozwiązane przez namiestnictwo „Zjednoczenie młodzieży“ wniosło rekurs do prezydenta gabinetu, Koerbera, jako ministra spraw wewnętrznych. „Zjednoczenie“ wyjaśnia, że zjazd młodzieży zakordonowej nie odbył się w jego lokalu, lecz Towarzystwo otrzymało list z zawiadomieniem o odbyciu takiego zjazdu w jednem z miast w Królestwie Polskiem.

Statuty nowego Stowarzyszenia, w miejsce rozwiązanego, z takim samym programem, podane zostaną w tych dniach namiestnictwu do zatwierdzenia.

Lwów, 9 lutego. *(Telef.)* Interesujący proces literacki odbędzie się wkrótce. Autor sztuki „Doktor na raty“, Ruklin (pseudonim), oskarża słuchacza medycyny Rosenberga o przywłaszczanie sobie tytułu współautora tej sztuki. Na rzeczoznawców powołano pp. Zapolską i Kuncewicza.

Żona b. porucznika Heckdorfera zawiadomiła policyę tutejszą, że 15-letnia jej córka uciekła do Krakowa z niejakim Buchryesowem.

Przed sądem przysięgłych rozpoczął się proces o zamordowanie małżonków Brzezińskich w Czyszkach. Na ławie oskarżonych zasiadają mordercy Maruszczak i Łokietko. Trzeci współoskarżony, Barowicz, zmarł w toku śledztwa.

Lwów, 9 lutego. *(Telef.)* Z Krakowa donoszą: Niewykryty dotąd sprawca skradł z biurka jednego z urzędników policyjnych „pod telegrafem“ kwotę 450 zł. banknotami. Pieniądze te należały do depozytów emigrantów. Na razie urzędnik pokrył ubytek z własnej kieszeni.

Epilog tej sprawy rozegrał się we Lwowie. Mianowicie wczoraj aresztowano tutaj sprawcę kradzieży, niejakiego Zdrzałkę, zaraz po przybyciu jego do Lwowa. Znaleziono przy nim tylko 60 zł.

Bochnia, 9 lutego. Dotychczasowy przebieg agitacyi wyborczej wskazuje coraz wyraźniej pomyślne szanse dla kandydata stronnictwa ludowego, dra Bardla. Opozycya przeciw ks. Stojałowskiemu wzrosła nawet w szeregach jego dotychczasowych zwolenników.

Przemyśl, 9 lutego. Tegoroczne manewry jesienne odbędą się w okolicy Niska. Wezmą w nich udział korpusy: lwowski, krakowski i przemyski. Na manewry przybędzie cesarz.

Podwołoczyska, 9 lutego. Zbankrutowali tutaj milionerzy Marant i Kwackmann. Pasywa wynoszą $1^1/_2$ miliona rubli.

Wiedeń, 9 lutego. *Wiener Ztg* donosi, że cesarz zamianował ks. Emila Bilińskiego, kanonika i radcę konsystoryalnego grecko-kat. metropolitarnego konsystorza we Lwowie, członkiem galicyjskiej Rady szkolnej krajowej.

Wiedeń, 9 lutego. *(Telef.)* Dziś rano umarł tu tajny radca i członek Izby panów, hr. Ferdynand Deym.

Wiedeń, 9-go lutego. *(Telefonem).* Podróż ks. Henryka, brata cesarza Wilhelma, który w powrocie z Azyi zatrzyma się w Wiedniu, komentuje *Neue Freie Presse,* twierdząc, że wizyta księcia w Wiedniu nie będzie zwykłym aktem grzeczności, lecz ma okazać, że związek między Niemcami a Austryą dotąd trwa i nadal trwać będzie. Podróż ta nabiera zatem wyjątkowego znaczenia politycznego.

Wiedeń, 9 lutego. Na wczorajszem zebraniu w wielkiej hali ratuszowej, zwołanem przez chrześcijańsko-socyalny związek dla dolnej Austryi na rzecz strejkujących górników, zaszły przy głosowaniu nad zaproponowaną rezolucyą hałaśliwe i gwałtowne sceny, a to z tego powodu, iż przewodniczący zebrania ogłosił rezolucyę, pomimo protestu znajdujących się w większości socyalnych demokratów, — jako przyjętą przez robotników chrześcijańskich. — Gdy wrzawa zaczęła się zwiększać, a tu i ówdzie przyszło nawet do bójki, zamknął przewodniczący zebranie, poczem straż policyjna zmusiła ekscedentów do opuszczenia sali.

Wiedeń, 9 lutego. Deputacya eraryalnych i nieeraryalnych ekspedytorów pocztowych i telegraficznych była wczoraj na posłuchaniu u ministra handlu i wręczyła mu przyjętą na ogólnym wiecu ekspedytorów pocztowo-telegraficznych w Pradze rezolucyę, prosząc przytem gorąco o jak najrychlejsze polepszenie położenia tychże ekspedytorów. Deputacya prosiła dalej ministra handlu, ażeby zechciał poprzeć prośbę wniesioną do tronu co do dodatkowego obdzielenia ekspedytorów medalem jubileuszowym, wreszcie przedłożyła podanie o przyznanie im prawa do kolejowych kart legitymacyjnych. Minister br. Call przyjął deputacyę jak najuprzejmiej, zapewnił ją o najgorętszej swej życzliwości i przyrzekł, że o ile tylko będzie możliwem, uwzględni wypowiedziane przez nią życzenia.

Wiedeń, 9 lutego. Namiestnictwo dolno-austryackie rozwiązało niemiecko-ludowe stowarzyszenie pomocników handlowych za przesłanie adresu politycznego p. Schoenererowi, przez co stow. to przekroczyło swój statut.

Cieszyn, 9 lutego. Tutejsza Rada gminna uchwaliła jednogłośnie rezolucyę, z zastrzeżeniem przeciw uchwale, powziętej przez czeskich mężów zaufania w Pradze, a domagającej się, aby na Śląsku także uregulowaną została kwestya językowa.

W rezolucyi tej wyrażono, że śląska ludność nie ścierpi, aby się ktoś mięszał w jej sprawy, tak jakby to nie było ścierpianem w innem kraju, a szczególnie w Galicyi, aczkolwiek w interesie Niemców (!) wskazanemby było w sprawy wewnętrzne w Galicyi wglądnąć.

Berlin, 9 lutego. Stan zdrowia Liebera jest beznadziejny. Śmierć może, według dyagnozy lekarzy, nastąpić każdej chwili, ale także odwlec się do kilku dni. Chory jest przytomny. Współczucie dla niego objawia się w szerokich kołach publiczności.

Londyn, 9 lutego. Z Hongkong donoszą, że w Pons wybuchło powstanie. Wice-król wysłał tamże wojsko i urzędników, aby pochwycić i ukarać śmiercią podżegaczy tego buntu.

Z konferencyi czesko-niemieckiej.

Wiedeń, 9 lutego. *(Telef.)* Oddział czeski konferencyi odbył dziś rano posiedzenie. Przedmiotem obrad była kwestya sejmowej reformy wyborczej i systemu kuryalnego. Jutro w obradach konferencyi nastąpi przerwa. W poniedziałek zbierze się oddział morawski.

Rada państwa.

Wiedeń, 9 lutego. *(Telef.)* Rada ministrów jutro lub pojutrze oznaczy termin zwołania Rady państwa. Parlament zbierze się między 19 a 23 lutego.

Strejki.

Opawa, 9 lutego. Na terenie strejkowym odbyły się liczne zgromadzenia robotników, które bez wyjątku uchwaliły rezolucyę, że robotnicy aprobują postępowanie swoich delegatów w urzędzie pojednawczym. Na zgromadzeniach tych uznano za niewłaściwe oświadczenie rządu w sprawie ukończenia strejku, gdyż rząd wymaga, ażeby robotnicy wyrzekli się swoich postulatów w zamian za przyrzeczenia o nieokreślonym terminie. Robotnicy obstają przy ośmiogodzinnym dniu pracy i nie odstąpią od tego żądania.

Morawska Ostrawa, 9 lutego. Dzisiejsze posiedzenie sądu pojednawczego będzie parwdopodobnie rozstrzygającem w sprawie stejku.

Pilzno, 9 lutego. Znaczne polepszenie nastąpiło w radnickim rewirze, gdzie w szybach Pistoriusa górnicy powrócili do pracy, otrzymawszy pewne koncesye. Właściciele kopalń podwyższyli płacę od roboty akordowej o 20%, płacę wozaków o 10%, i warunkowo zezwolili na ośmiogodzinny dzień pracy.

Przeciwnie w Nyrzanach i Sułkowie strejk trwa w całej rozciągłości.

Rokiczany, 9 lutego. Położenie jest niezmienione.

Kładno, 9 lutego. Sytuacya nie zmieniła się. Na niektórych szybach rozlepiono ogłoszenia, że dla zapełnienienia koniecznych luk będą przyjęci górnicy do roboty.

Kładno, 9 lutego. Nieprawdziwem jest doniesienie, jakoby Towarzystwo dla przemysłu żelaznego w Pradze na swoich szybach kazało rozlepić afisze z ogłoszeniem, że robotnicy będą przyjęci na podstawie nowych warunków, które różnią się od dawnych.

Most, 9 lutego. W Moście i Duchowcowie na 107 szybów było 39 w ruchu.

Usti, 9 lutego. Dwie trzecie szybów znajduje się w spoczynku.

Cieplice, 9 lutego. Ulotne pisemko, wzywające do bojkotu kilku firm kupieckich w Schönprisen, zostało skonfiskowane.

Cieplice-Schönau, 9 lutego. W rewirze tutejszym zabroniono wszelkich zgromadzeń. Towarzystwo im. Karola Marxa rozwiązane zostało. Posłowie Zeller i Schrammel udali się do namiestnika w Pradze, ewentualnie do Wiednia.

Leoben, 9 lutego. Dyrekcya kopalni w Seegraben ogłosiła następujące koncesye dla górników: Podwyższenie szychty pojedyńczym kategoryom o 10 i 20 *h*; tygodniowa wypłata; wolny opał według potrzeby; za szychty niedzielne półtorakrotne wynagrodzenie.

Pomnożenie floty niemieckiej.

Berlin, 9 lutego. W dalszym ciągu obrad nad przedłożeniem rządowem o powiększeniu floty niemieckiej socyalista Frohme wywodzi, że każde wzmocnienie floty zawiera w sobie najgroźniejsze niebezpieczeństwo dla pokoju. Nowe podatki pośrednie z pewnością obarczą ludność, a mianowicie robotników. Mowca oświadcza, że stronnictwo jego wprost odrzuca przedłożenie.

Bassermann ze stronnictwa narodowo-liberalnego twierdzi, że nie polityka zaborcza, ale wzrost handlu powoduje konieczność pomnożenia floty. Po wypadkach, które doprowadziły do interpelacyi Möllera *(konfiskata niemieckich okrętów przez Anglię. P. R.)* nie można mieć zaufania do międzynarodowych traktatów. Stronnictwo mowcy chętnie wzięłoby pod rozwagę, czy nie byłoby lepiej na krótszy czas uchwalić stałe kredyty. Byłoby pożałowania godnem, gdyby stronnictwa liberalne nawet w tak ważnej sprawie nie znalazły się obok siebie.

Hilpert ze związku chłopskiego twierdzi, że konfiskata okrętów niemieckich była rzeczą ukartowaną. *(Wesołość).* Mowca oświadcza, że stronnictwo jego nie byłoby przeciwko projektowi, gdyby wydatki spadły na barki, zdolne do ponoszenia nowych ciężarów.

Na tem przerwane zostały obrady. *(Patrz artykuł wstępny).*

Berlin, 9 lutego. Na kilku zgromadzeniach, zwołanych przez socyalnych demokratów dla zaprotestowania przeciwko przedłożeniu o flocie, zjawili się profesorowie berlińskiego uniwersytetu i profesor Sombart z Wrocławia, aby w dyskusyi wziąć udział. Adolf Wagner polemizował z Beblem, profesor Delbrück z Singerem, Sombart z posłem Schmidtem, profesor Ortmann z posłem Herbertem.

Największe wrażenie uczynił Delbrück, który na zgromadzeniu wobec 1500 osób dowodził, że przyjęcie projektu o pomnożeniu floty przyniosłoby korzyść także i robotnikom, gdyż przemysł, otrzymawszy nowy, silny impuls i podniósłszy się znacznie, równocześnie będzie potrzebować znacznej liczby sił roboczych. Również wskazał mowca, że wzrost potęgi niemieckiej umożliwi robotnikom uzyskanie lepszych warunków bytu w koloniach. Wobec tego stronnictwo socyalno-demokratyczne powinno głosować za projektem rządowym.

Episkopat przeciwko republice.

Paryż, 9 lutego. Arcybiskup w Aix msgr. Gouthe-Soulard ogłasza w dzienniku *La Croix* list otwarty, będący odpowiedzią ministerstwu na wstrzymanie biskupom poborów rządowych. Jest to enuncyacya, wychodząca z łona duchowieństwa francuskiego, w tonie tak ostrym, jakiego dawno nie bywało.

Arcybiskup pisze między innemi: „Dumny jestem z tego, że rząd traktuje mnie surowiej, niż innych moich kolegów. Jeżeli zaś minister utrzymuje, że otrzymywałem ostrzeżenia już od poprzedników pana Waldecka-Rousseau, to niechajże tego dowiedzie, gdyż ja twierdzę, że to jest wprost bezwstydne kłamstwo ministra wyznań (t. j. Waldecka-Rousseau; *przyp. red.*), a zarazem zniewaga, którą mu niniejszem zwracam. Jeżeli kto, to Waldeck-Rousseau gwałci ustawy krajowe, kradnąc mi moje pobory biskupie, uznane za zobowiązanie dłużne państwa. Są one więcej jeszcze, niż dług państwa, gdyż opierają się na konkordacie, a więc znaczą tyle, co prawo narodów“.

Arcybiskup Gouthe-Soulard oświadcza dalej w swej enuncyacyi, że idąc za przykładem Waldecka-Rousseau, napisał także do papieża, zwracając uwagę Ojca świętego, że duchowieństwo francuskie, idąc za radami Stolicy apostolskiej, zaakceptowało system republikański, o ile rząd spoczywa w uczciwych rękach, ale duchowieństwo to, również w myśl rad papieża, nie przestaje dążyć do zreformowania ustawodawstwa, które jest bezbożnem, wolnomularskiem, prześladowczem i rabusiowskiem“.

Po dalszych wycieczkach przeciwko prezydentowi ministrów, arcybiskup kończy słowami: „Rabując nam nasze pobory, Waldeck-Rousseau popełnił czyn, piętnowany u wszystkich ludów i we wszystkich językach świata“.

Wojna.

Londyn, 9 lutego. Od wczoraj po południu nie nadeszła tu żadna depesza prywatna z Afryki południowej.

W kołach urzędowych panuje usposobienie pełne otuchy i nadziei.

Morning Post donosi, że Boërowie cofają swoje cięższe bagaże i tren w kierunku wąwozów między Transwaalem a Natalem.

Londyn, 0 lutego. W kołach wojskowych krąży pogłoska, że ministerstwo wojny otrzymało w ciągu po południa depeszę, iż gen. Buller dotarł już do Dewdrop. (Jestto miejscowość, leżąca w odległości tylko 11 *km* w linii powietrznej od Ladysmith. *Przyp. red.*). Ministerstwo wojny nie chce jednak depeszy ogłosić, obawiając się, że pomiędzy Dewdrop a Ladysmith może gen. Buller napotkać jeszcze na przeszkody.

Londyn, 9 lutego. Straty wojsk gen. Bullera w poniedziałek ubiegły i wtorek wynoszą: 2 oficerów zabitych, 15 rannych, oraz 216 szeregowców zabitych i rannych.

Londyn, 9 lutego. *Times* wyraża przekonanie, że feldm. Roberts stanie ze swą główną kwaterą w Sterkstroom i będzie się starał obsadzić Narvals-Pont, nad rzeką Oranje, przed wtargnięciem w granice republiki tejże nazwy.

Londyn, 9 lutego. *Biuro Reutera* donosi z Modder River, że gen. Macdonald utrzymał swe stanowisko pod brodem Koodoos pomimo gwałtownych ataków Boërów.

Londyn, 9 lutego. *Standard* donosi z Durbanu, że wedle nadeszłych tam wiadomości Anglicy rozwijają gorączkową czynność na granicy kraju Zulusów. Skutkiem tego wysłano tamże oddziały ochotników, aby wzmocnić posterunki pograniczne.

Londyn, 9 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby gmin podał sekretarz stanu w ministerstwie wojny, Wyndham, do wiadomości jej członków, że od początku wojny 2.283 oficerów i żołnierze uznano jako zaginionych (właściwie wziętych do niewoli. *Przyp. red.*). Rząd nie wie dokładnie, ilu z nich przebywa, jako jeńcy w Pretoryi, a ilu może padło. Wyndham przypomniał, że przed trzema tygodniami zapowiedział, że 180.000 żołnierzy znajduje się w Afryce. Otóż obecnie dodaje, że z uchwałą o nowych posiłkach, liczba ta wzrośnie do 200.000.

Paryż, 9 lutego. Minister spraw zewnętrznych Delcassé zawiadomił listownie deputowanego Firmin Faure'a, że nie przyjmie jego interpelacyi w sprawie ewentualnej interwencyi Włoch w wojnie między Transwaalem i Anglią.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Podziękowanie.

Nie mogąc inną drogą okazać swej wdzięczności Wielmożnemu Panu **Drowi Wiktorowi Idzińskiemu,** dyrektorowi szpitala w Żywcu, składam Mu na tem miejscu najszczersze podziękowanie za wyleczenie mnie z ciężkiej, za nieuleczalną uznanej choroby, za uratowanie mi życia i przywrócenie zdrowia przez wykonanie trudnej operacyi.

Jeszcze raz serdeczne „Bóg zapłać!“

wdzięczna
Marya Pyzdrowska.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 9 lutego 1900.

Notowane w koronach i procentach.

	kor.	h.
Renta austryacka papierowa	99	95
„ „ srebrna	99	90
4% renta austryacka złota	99	20
4% „ „ koronowa	99	65
4% „ węgierska złota	98	90
4% „ „ koronowa	94	25
Akcye Banku austro-węgierskiego	127	40
„ kredytowe	233	15
Londyn	242	20
Marki	118	10
20-te Markówki	23	62
20-te Frankówki	19	25
Włoskie banknoty	89	80
Dukaty	11	38
Węgierskie Losy Premiowe	163	—
Losy tureckie	125	50
Akcye Anglobanku	134	—
„ Unionbanku	155	—
„ Bankverein	13	—
„ Laenderbanku	118	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	144	—
„ „ Południowej	25	—
„ „ Elbethal	136	—
„ „ Nordbahn	300	—
„ „ Staatsbahn	137	70
„ „ Alpine	276	—
„ Tureckie Tabaczne	139	75
Ruble	25	—

Berlin, 9 lutego 1900

	kor.	h.
Banknoty austryackie	84	65
Krótki Wiedeń	84	55
Banknoty rosyjskie	216	15
Krótka Warszawa	216	—
$4^1/_2$% Listy polskie	98	—
Renta włoska	94	40
Akcye kredytowe austryackie	235	75
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 9 lutego 1900

	kor.	h.
Spirytus gotowy	40	—
Cena nafty	40	50
Pszenica na wiosnę	7	85
Żyto na wiosnę	6	78
Owies na wiosnę	5	33
Kukurydza	5	25

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 9 lutego 1900 roku, godz. 1 w południe.

	Waluta koronowa.			
	płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	255	—	256	50
Marki niemieckie	117	80	118	30
Franki papierowe	95	75	96	50
20-te frankówki w złocie	19	20	19	30
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	109	—	110	—
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hip.	98	25	98	25
4% „ „ „	91	75	92	75
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku kraj.	99	50	100	50
4% „ „ „	95	75	96	75
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	94	—	95	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	94	—	95	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	94	25	95	25
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	—	97	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	94	—	95	—
4% Pożyczka miasta Lwowa	91	25	92	50
5% Obligacye komun. Banku kraj.	100	25	102	—
$4^1/_2$% „ „ „	99	75	—	—
4% Obligacye kolejowe	95	—	96	—
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	55	50	56	50
„ „ Stanisławowa	116	—	—	
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot.	172	—	177	
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	100	—	100	75
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy.	144	—	145	10

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

L. 236. 470 3 3

Konkurs.

Wydział powiatowy w Jarosławiu ogłasza niniejszem konkurs na posadę **sekretarza** z płacą roczną 2200 koron, z dodatkiem osobistym 600 koron, z dodatkiem aktywalnym 500 k., lub mieszkaniem w naturze, z prawem do 4 dodatków pięcioletnich w wysokości 10% stałej płacy i z prawem do emerytury wedle statutu.

Kandydat winien wykazać się, że ukończył nauki prawnicze i zdał 3 egzamina państwowe.

W godnym jednak zresztą uwzględnienia wypadku Wydział może nadać posadę takiemu kandydatowi, któryby nie miał za sobą 3 egzaminów państwowych.

O wszelkie bliższe informacye co do wymaganych kwalifikacyj należy się odnieść do Wydziału.

Podania należy wnieść najpóźniej **do 1 kwietnia 1900 r.**

Z Wydziału powiatowego.

Jarosław, dnia 21 stycznia 1900 r.

Prezes: **W. Czartoryski.**

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.